Łódź, 3|VIII 1905 r.

Rok VIII.

№ 171.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 21 lipca (3 sierpnia) 1905 roku.

Kantory: w Pabianicach u p. Teodora Minkej w Zgierzu u p. Ikierta.

Kalendarzyk tygodniowy:

Czwart. Znal. Św. relik.
Piąt. Św. Dominika W.
Sob. N. M. P. Śnieżnej.
Niedz. Przemienienie P.
Pon. Św. Kajetana W.
Wtor. Św. Cyryaka.
Środa Św. Romana M.

Wschód sł. godz. 4 m. 23.
Zachód sł. godz. 7 m. 48.
Dług. dnia godz. 15 m. 25.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.—
Półrocznie	„ 4	„ —
Kwartaln.	„ 2	„ —
Miesięczn.	„ —	„ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop. —
Półrocznie	„ 5	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ 50
Miesięcznie	„ —	„ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Od 1-go czerwca.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38, d) 3.15, e) **6.10**, f) **8.50**, g) **12.30**, s) 8.45, t) **6.53.**

Przychodzą do Łodzi: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) **8.20**, p) **11.00**, r) **4.35**, u) 10.00.

Bezpośrednia komunikacya Łódź-Warszawa pociągami — a), e). Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacyach — d), h), m), o). W Andrzejowie —a), g), n), o). W Widzewie i Andrzejowie— b), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o). s) kursuje tylko w niedziele i święta, t) i u) kursują codziennie.

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40, **do Warszawy:** o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza:** o godz. 9.17, 2.58, **6.35.**

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **6.45**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.10**, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Mare Clausum.

Jedna z poważniejszych gazet niemieckich „Der Reichsbote“ uchyliła cokolwiek rąbek zasłony, osłaniającej cel podróży cesarza Wilhelma II po morzu Baltyckiem.

Morze Baltyckie zamknięte brzegami Danii, Cesarstwa Niemieckiego, Rosyi i Szwecyi, połączone na zachodnim krańcu za pomocą cieśnin Sund oraz Wielki i Mały Bełt z morzem Północnem i Kategatem, ma przestrzeni, łącznie z odnogami Fińską i Botnicką, 415,480 kilometrów. O panowanie na morzu Baltyckiem toczyły się wojny przez całe wieki pomiędzy Danią, Szwecyą, Rosyą i Polską, która nigdy nie umiała dostatecznie ocenić znaczenia wybrzeży baltyckich.

W ciągu XIX stulecia na całej swej przestrzeni od Bełtu Małego aż do zatoki Kuryjskiej, morze Baltyckie stało się morzem niemieckiem. Prusy zapanowały nad Prusami Wschodniemi i Zachodniemi, Pomorzem, Meklemburgiem, Holsztynem i Szlezwikiem.

Wobec tego w umysłach dyplomatów niemieckich zrodziła się myśl, aby po porozumieniu się z Rosyą, Danią i Szwecyą morze Baltyckie uczynić morzem zamkniętem (Mare clausum) dla okrętów wojennych tych państw, które na jego wybrzeżach nie mają swych posiadłości.

«Der Reichsbote» z okazyi zamierzonej wyprawy floty angielskiej, złożonej z trzech eskadr, na wody morza Baltyckiego, tak pisze:

„Każdy uznać musi przedewszystkiem charakter wielkiej demonstracyi morskiej w tej wyprawie, która niewątpliwie jest w związku z ostatnią podróżą cesarza niemieckiego do wybrzeży szwedzkich i z odwiedzinami floty niemieckiej w Danii i Szwecyi.

Jak w swoim czasie królewska para angielska ostentacyjnie udała się śladami cesarza Wilhelma II w podróż po morzu Śródziemnem, tak i teraz na morzu Baltyckiem mamy do czynienia z angielskiem przeciwdziałaniem. Biuro «Reutera» rozmyślnie kładzie nacisk na nazwaniu morza Baltyckiego morzem otwartem, podkreślając, że flota angielska nie ma bynajmniej zamiaru składania komukolwiek wizyty, a głównym celem jej wycieczki na Baltyk są ćwiczenia marynarki, która ma prawo swobodnie korzystać z tego morza. Nasz przyjaciel i kuzyn John Bull, czyni uwagę «Reichsbote», może być pewnym, że demonstracya jego będzie u nas zrozumianą.

Nikt nie myśli o tem, aby ograniczać spokojny i pokojowy handel na morzu Baltyckiem, odmiennie jednak przedstawia się rzecz przy rozważaniu pytania, czy istnieje powód utrzymania tej samej zasady drzwi otwartych dla obcych okrętów wojennych, których pojawienie się na wodach Baltyckich może mieć tylko cele demonstracyjne na widoku, lub też zamiary zaczepne. Nie wiemy nic o stanowisku, jakie w tej sprawie zajął nasz rząd i marynarka cesarska, według naszego przecież przekonania musimy oświadczyć, że mamy niezaprzeczone prawo postawić zapory zamierzonym zamachom obcym. Anglia nie ma nad morzem Baltyckiem żadnych posiadłości, ani lądowych ani morskich, które mogłyby uprawnić obronę jej narodowych interesów. Zarządzenia więc swoje opiera jedynie na idei ogólnego panowania nad morzami, monopolu na uprzywilejowane stanowisko na wszystkich wodach świata.

Wychodząc zaś z tego stanowiska, Anglia ogranicza lub zamyka innym państwom swobodę korzystania z mórz, oblewających ich wybrzeża, jak naprzykład Rosyi, której zamknęła wyjście z morza Czarnego,

Wobec tego, państwa, posiadające wybrzeża nad morzem Baltyckiem, mają w tem wielki wspólny interes, aby morze to zamienić na «mare clausum», aby terytorym swoje, leżące zdala od komunikacyi z oceanami, o ile można obronić jaknajlepiej przed nadużyciem obcem. Wykluczenie zaś tego nadużycia jest dla nich kwestyą żywotną, upewnieniem własnej obrony granic, co im prędzej uczynią, tem lepiej.

Zaiste, nadeszła już chyba chwila, aby zamknąć morze Baltyckie, uznać je za «mare clausum» dla obcych flot wojennych i ich nieobliczalnych manewrów. Rosya, Niemcy, Dania, oraz Szwecya i Norwegia mają w tem jednakowy interes; ostatnie trzy zapobiegają tym sposobem, aby ze słabemi ich siłami nie wciągnięto je w wir wypadków światowych; oba zaś cesarstwa tymże sposobem najskuteczniej zasłonić się mogą przed niespodziankami.

Z Sundu i Bełtu najłatwiej strzedz pokoju na morzu Baltyckiem, o czem nie trzeba zapominać. Tam obcy zdobywca w wązkich wodach nie może rozwinąć przeważającego nacisku swej marynarki; gdy się zaś dostanie w swobodną kotlinę morską, trudniej będzie stawić mu opór. Nie należy więc zwlekać i spokojnie patrzeć na to, co rozwój polityczny i naglący interes samozachowawczy z sobą przynoszą. W Londynie nie cofną się przed niczem, jeżeli idzie o wzmocnienie Wielkiej Brytanii. Na poważne starcie z dyplomacyą angielską tak czy owak trzeba być przygotowanym, a łatwiej utrzymać się wobec niej przez silne zaznacznie swego stanowiska, niż przez chodzenie na palcach i omijanie. Idzie tu przecież o stawkę wielkiej doniosłości dla wszystkich bez różnicy państw nadbaltyckich. Gdyby flota niemiecka zechciała odbywać ćwiczenia tak blizko pod Portsmouthem, jak anglicy pod Gdańskiem, niezawodnie bylibyśmy świadkami silnego protestu.

Gdy świat był jeszcze młodszym, o panowanie nad morzem Baltyckiem toczyły z sobą walki Hanza i Dania, Szwecya i Rosya. Teraz państwo niemieckie może zostać największym panem na tem morzu i winno uczynić wszystko, aby to panowanie ustalić. „Nie rozumiemy też, coby Anglia mogła mieć przeciw temu, jeżeli nie ma zamiarów zaczepnych, bo my niemcy na morzu Baltyckiem ani z morza Baltyckiego nie szkodzilibyśmy nigdy uprawnionym interesom angielskim, ani też zakłócić ich nie próbowalibyśmy.”

Tak więc „Der Reichsbote“ bardzo wyraźnie, jako najbliższy cel polityki niemieckiej, wskazuje uczynienie z morza Baltyckiego «mare clausum», morza zamkniętego dla flot wojennych państw obcych. To też artykuł ten wywarł wielkie wrażenie w sferach dyplomatycznych i w opinii publicznej, a prasa angielska pośpieszyła z szeregiem protestów.

Gazeta angielska «Morning Post» najenergiczniej występuje przeciw uroszczeniom niemieckim, które wprost uważa za wyzwanie i woła: «Jeżeli Niemcy chcą z nami starcia, to im prędzej, tem lepiej!» Inne organa prasy angielskiej nawołują wprost, aby w odpowiedzi na zakusy niemieckie wysłać na Baltyk 12 pancerników wielkobrytańskich, w odpowiednem otoczeniu okrętów pomocniczych, jako najlepszy argument w kwestyi zamiany morza Baltyckiego na «mare clausum».

Jako też zaraz po ukończeniu uroczystości w Portsmouth na cześć eskadry francuskiej, uroczystości, której zamierzono nadać wyjątkową wspaniałość, flota angielska, w sile, która oddawna już nie była widzianą na Baltyku, wyruszy do portu holenderskiego Gmunden, na krańcu morza Północnego.

Następnie, zatrzymawszy się w małym porcie duńskim na południowo-zachodnim wybrzeżu Jutlandyi, popłynie stamtąd do Swinemünde, wreszcie zatrzymawszy się przed portem gdańskim, odbywać tam będzie ćwiczenia do 1 do 4-go września.

Flotę angielską tworzyć będą trzy eskadry w sile 12 największych w świecie pancerników, 17 krążowników i odpowiednia ilość torpedowców.

Wykładnikiem polityki angielskiej na morzu jest nietylko dążenie do rozwoju floty własnej i utrzymania jej wciąż na wysokości zadania, ale nadto niedopuszczenie do rozwoju flot mocarstw obcych do takiego stopnia, aby mogło to zagrozić wszechwładztwu Wielkiej Brytanii na oceanach. Tak niegdyś postąpiła Anglia z Hiszpanią, w ten sam sposób rozprawiła się z Holandyą, zadając cios stanowczy jej flocie i polityce kolonialnej, o to samo walczyła przez dwa przeszło wieki z Francyą. I dziś niezawodnie Anglia nie pozwoli sobie wydrzeć panowania nad oceanami niemcom, ani też ograniczyć swych ruchów na przestrzeniach wodnych globu ziemskiego w jakimkolwiekbądź zakątku.

Pierwszy lord admiralicyi angielskiej zażądał od izby gmin parlamentu angielskiego kredytu 5,835,000 funtów szterlingów, czyli 131 milionów franków na urządzenie portu wojennego w Rosyth w Anglii dla ułatwienia flocie angielskiej spełnienia celów strategicznych w razie jej starcia z flotą niemiecką. Kredyt ten izba gmin zawotowała 203 głosami przeciw 129 w piątek zeszłego tygodnia.

Dowodzi to, że ani rząd, ani lud angielski nie cofną się przed żadnemi oporami dla utrwalenia swego wszechwładztwa na oceanach; nie cofną się też przed wojną z Niemcami, a nawet sami ją wywołają, skoro tylko zagrożone zostaną interesy angielskie, dotyczące przewagi Wielkiej Brytanii na morzu.

Zrozumiano to w Berlinie i aby nie doprowadzić do dalszego zaostrzenia stosunków, uciszono wrzawę dziennikarską. Pisma niemieckie oświadczają, że nikt w Niemczech nie myślał o zamknięciu morza Baltyckiego, które od wieków uważane było za morze otwarte.

Prasa francuska nader słabo zajęła się kwestyą zamiany Baltyku na morze zamknięte. „Temps« wyraził się wprost, że jest to rzecz niemożliwa wobec istniejących konwencyi międzynarodowych.

S. J.

W «Warsz. Dziennikn» czytamy:

„Jak wiadomo, w Tomaszowie Rawskim ze środków ofiarowanych z własnej szkatuły przez Jej Cesarską Mość Najjaśniejszą Panią Cesarzową Aleksandrę Teodorównę, utworzony został i rozpoczął już dobroczynną swą czynność szpital dla nadsyłanych z Dalekiego Wschodu chorych i rannych wojskowych.

Najęty pod tę instytucyę zupełnie nowy gmach, stanowiący własność hr. Ostrowskiego, znajduje się w jaknajlepszych sanitarno-hygienicznych warunkach, jest on położony na krańcu miasta, w suchej, wzniesionej wysoko miejscowości, w dali od dymu fabrycznego i pyłu miejskiego. Szpital z wyborną wentylacyą, zaopatrzony został w wanny, wodociągi i wszelkie inne ulepszenia. W czasie ładnej pogody chorzy spędzają czas na obszernej werendzie, z której roztwiera się prześliczny widok na malownicze okolice. Partye rannych na wojnie szeregowców zaczęły przybywać w końcu czerwca, i w początkach lipca w szpitalu znajdowało się na kuracyi 19 ludzi, wszyscy urodzeni w kraju tutejszym. Tu, w ojczyźnie swej, spotkało ich serdeczne przyjęcie ze strony zarządzającego księstwem Łowickiem, łowczego hr. Wielopolskiego, któremu powierzono główny zarząd tą instytucyą i najlepszą, o jakiej tylko marzyć można, pomoc lekarską, ze strony personelu medycznego, oddanego całą duszą na usługi bliźnich. Dnia 27 lipca r. b. zwiedził szpital gubernator piotrkowski szambelan M. W. Arcimowicz i wówczas doniósł Jej Cesarskiej Mości o nieograniczonej wdzięczności leczących się za szczególne o nich staranie, troskę i wszelkie ułatwienia.

Dnia 28 lipca r. b. od Jej Cesarskiej Mości otrzymano następującą depeszę:

Do gubernatora piotrkowskiego szambelana Arcimowicza.

„Dziękuję panu za wiadomość o przybyciu do naszego szpitala rannych, którym z całej duszy życzę śpiesznego wyzdrowienia

ALEKSANDRA."

Ze Rżgowa.

(Korespondencya wł. „Rozwoju").

—·—

(Zebranie miejskie.—Sprawa bruków i szkolna.—Uchwały w sprawie straży ogniowej ochotniczej.)

W niedzielę, d. 30 lipca odbyło się w Rżgowie zebranie miejskie, na którem zapadł cały szereg uchwał, doniosłych dla miasteczka, które leżąc niespełna o 2 mile drogi od Łodzi, a o 7 wiorst od Pabianic i Tuszyna, przecięte dwoma krzyżującemi się szosami, ma wszelkie dane ku dalszemu rozwojowi, czy to jako punkt fabryczny — taniość ziemi i robotnika — czy też jako miejsce wyjazdu na lato, w razie przepełnienia pobliskich miejscowości letnich.

Zebranie miało na celu posunięcie naprzód sprawy straży ogniowej ochotniczej w Rżgowie, która, jakkolwiek dotąd niezałożona, ma już swą historyę, trwającą coś około dwóch lat; że jednak i ku zawiązaniu straży potrzeba w pierwszej linii pieniędzy, więc zebranie rozpoczęło się od rozpatrzenia dawnych spraw pieniężnych.

Przedewszystkiem zgromadzonym zostało zakomunikowane, że sprawa przemianowania miejscowej szkoły na dwuklasową, nie została uwzględniona przez władze. W Rżgowie 160 dzieci musi się dusić w jednej izbie, a drugie tyle dzieci nie może się dostać do szkoły.

Sprawę tę zgromadzeni postanowili wszcząć nanowo, ale dopiero po jakimś czasie, gdy już sprawy szkolne zostaną ostatecznie wyjaśnione.

Po załatwieniu się z wyborem sołtysów, kasyera i rewizorów kasy pożyczkowej gminnej — tytuł nie odpowiada tutaj zajęciu, gdyż rewizorowie zaledwie raz na rok mają prawo sprawdzania rachunków, z którego przeważnie nie korzystają—przystąpiono do podziału czystego zysku kasy pożyczkowej gminnej. Pomimo, że zysk był dość znaczny, największy pono w powiatach łódzkim i łaskim i wynosił po potrąceniu zapłaconych procentów od sum złożonych w kasie 1,809 rub. 7 kop., dalej pomimo, że zgromadzonym przysługiwało prawo przeznaczenia dla urzędników kasy: wójta, skarbnika i pisarza wynagrodzenia do wysokości 180 rubli dla każdego, wszyscy zgodnie wypowiedzieli się za daniem wójtowi i skarbnikowi po 100 rubli, a pisarzowi, p. Lobie, który obecnie nie jest już w Rżgowie, wynagrodzenia całkowicie odmówili.

Cała pozostała suma, wynosząca 1,609 rub. 7 kop., według uchwały, ma być użyta na potrzeby straży ogniowej.

Godnem uwagi jest zatwierdzenie uchwał co do przeznaczenia zysków kasy pożyczkowej, że tak powiem, na wyrywki. Zatwierdzono np. w Petersburgu w wydziale ziemskim ministeryum spraw wewnętrznych uchwałę z 1895 roku, według której przeznaczone było z zysku 650 rb. 40 kop.: 1) na kupno bryczki gminnej dla wójta i pisarza 120 rb., 2) na nabycie czterech beczek ogniowych na kołach 100 rb., 3) na nabycie tacy do jakiego uroczystego występu 3 rb., 4) na brukowanie ulic (Namiestnikowskiej i Długiej) 427 rb. 40 kop., potem nastąpiła przerwa do 1900 roku, z którego znów zatwierdzono przeznaczone na naprawę szkoły 750 rb. 66 kop. i na bruki 300 rb., wreszcie z 1901 roku przeznaczono 601 rb. 70 kop. na dalsze zabrukowanie miasta, którego ulice są bardzo wąskie i błotne.

Tak więc, mając upoważnienie do wydatkowania na różne ulepszenia miejskie 2302 rubli 76 kop., zarząd gminy Gospodarz, do której Rżgów należy, wydał zaledwie 583 rb. 42 kop., reszta zaś, czyli 1719 rb. 34 kop. czekała zmiłowania ludzkiego i bardziej „dociekliwego" pisarza gminnego w osobie p. A. Goszczyńskiego, świeżo przeniesionego z Czarnocina, który robiąc porządki w całym urzędzie, zrobił również porządek w księgach i wyszperał w nich owe sumy.

Nic dziwnego, że wobec takiego bijącego w oczy niedbalstwa zarządu gminy, wiec mieszkańców Rżgowa ze znacznego zysku kasy za ubiegły rok przeznaczył stosunkowo niewiele wójtowi i skarbnikowi, a odmówił całkowicie b. pisarzowi Lobie.

W budynku szkolnym, pozostawiającym bardzo wiele do życzenia, ciasnym, ciemnym i zimnym postanowiono dokonać koniecznych reperacyi, uchwalono dalej wzorem poprzedniego roku dodać nauczycielowi p. Kozarzewskiemu, tytułem gratyfikacyi 100 rb.; podnieść pensyę nauczyciela raz na zawsze zgromadzeni nie chcieli.

W sprawie szkolnej rozlegały się głosy, których nie należałoby już słyszeć na zebraniach gromadzkich; mówiono, że miejsca w szkole winny być przedewszystkiem dla dzieci gospodarzy, a dopiero zbywające dla dzieci lokatorów, pomimo, że i ci ponoszą koszta utrzymania szkoły, płacą, bowiem po 90 kop. rocznie od każdego dziecka, uczęszczającego na naukę. Jedyny słuszny wniosek, gdy mało jednej szkoły, czy jednego nauczyciela, otwierać drugą, trzecią i radować się, że ludzie dążą do światła, powinien i musi stać się przekonaniem wszystkich gminiaków, choćby nawet, jak to jest i w Rżgowie i w Tuszynie i w wielu innych miejscach, ciężar utrzymania szkoły całkowicie leżał na barkach ogółu, choćby nikt nie śpieszył im z pomocą.

Niektórzy z zebranych przypominali sprawę serwitutu, jaki obciąża hypotekę donacyi Gospodarz, obowiązanej dostarczać opału dla szkoły, obowiązku z niewiadomych względów od szeregu lat niewykonywanego. Sprawa ta jednak nie była roztrząsaną tym razem.

Kilku defraudantom darowano kary za szkody w lesie miejskim, nadto wyznaczono po parę sztuk drzewa na naprawę studzien w paru podwórzach, wreszcie zabrano się do najważniejszej sprawy, jaką była sprawa straży ogniowej.

Zaproszeni umyślnie na zebranie członkowie Rady zarządzającej sąsiedniej straży ogniowej tuszyńskiej przedstawili zgromadzonym plan starań, jaki należy przedsięwziąć w celu wyjednania zatwierdzenia, potrzeby i kosztorys zorganizowania straży ogniowej ochotniczej.

Postanowiono tedy jaknajprędzej przesłać do zatwierdzenia władzy gubernialnej piotrkowskiej podanie wraz z ustawą, w której podano projekt umundurowania, wzorowany na umundurowaniu straży tuszyńskiej, ze zmianą jedynie ozdób czerwonych na szafirowe. Straż ma liczyć 60 szeregowców, podzielonych na cztery oddziały; wszyscy będą zaopatrzeni w hełmy mosiężne. W celu prowadzenia starań i podpisywania podań, powołano czterech obywateli ze Rżgowa, mianowicie: Wojciecha Bergiera, Karola Depczyńskiego, Ryszarda Łukasza i Adolfa Szulca.

Prócz przeznaczonych w 1895 roku 100 rb. na nabycie beczek, postanowiono na rzecz straży przeznaczyć całkowicie czysty zysk kasy pożyczkowej z 1904 r., w kwocie 1809 rb. 67 k., po potrąceniu zeń 200 rubli dla wójta i skarbnika, czyli 1609 rb. 07 kop., oraz 400 rb. z kasy miejskiej. W ten sposób straż będzie rozpoczynała swe istnienie, posiadając 2109 rb. 07 kop., czekają ją jednak znaczne wydatki, jak to przedstawiali tuszyniacy, którzy wydali około 4 tysięcy rb. na swą straż, a wciąż spotykają i widzą nowe potrzeby.

W kosztorysie przyszłych wydatków straż rżgowska musi przewidzieć nabycie choć jednej nowej sikawki, 3—4 beczek żelaznych, umundurowanie całego zastępu strażaków, oraz budowę nowej szopy na Nowym Rynku, który w najbliższym czasie ma być przerobiony na skwer.

Na zakończenie wiecownicy wyrazili podziękowanie prezesowi straży ogniowej w Tuszynie p. Westerskiemu, wice-prezesowi tejże straży p. Zwierzyńskiemu, skarbnikowi p. Jopkiewiczowi, gospodarzowi p. Endemu, oraz komendantowi drowi Skalskiemu za ich uczynność sąsiedzką i prosili nadal o rady i wskazówki przy całej pracy wyjednania i zorganizowania drużyny ochotniczej.

Goście z całego serca życzyli powodzenia nowej placówce pracy społecznej, oby owocnej, i przyobiecali zawsze i chętnie śpieszyć z pomocą i radą!

Strażak.

—:—

ZYGZAKI.

W czasopiśmie berlińskiem «Der Montag» pani Mary v. Hevitz zwraca uwagę na to, że epoka obecna skłonna jest do apoteozowania pracy kobiecej w dziedzinie sztuki, nauki, literatury.

Gdy kobieta ogłosi jak artykuł naukowy, zaraz reklamuje się go na wszystkie sposoby, lecz o równie doskonałych lub doskonalszych pracach mężczyzn mało kto wspomina. Uważa się je za rzecz naturalną.

„Ruch emancypacyjny — mówi pani v. Hevitz—ma w tem swój interes, aby każdy pozorny „czyn“ pracującej kobiety rozsławić po świecie. Żyjemy zresztą w czasie przejściowym, który jeszcze nie znalazł właściwej miary dla rzeczy. Choćbyśmy nie wiem jak pobłażliwie sądzili naukową i artystyczną działalność kobiety, trzeba bezwarunkowo potępić przecenianie tej działalności. Taktyka ta bowiem pcha wiele kobiet do takiej pracy zawodowej, w której nic wybitniejszego zdziałać nie mogą i ulegają najprzykrzejszym rozczarowaniom.

Ileż to panien, nie posiadających nic, prócz umiejętności pisania ładnych listów lub drobnych wierszyków okolicznościowych, jest najgłębiej przekonanych o swoim wybitnym talencie literackim.

Wszyscy przecież wmawiają w nie geniusz. Podobnie dzieje się z temi, które czują talent malarski i tłumnie garną się do tak modnej obecnie sztuki stosowanej. A po wielu latach męki przekonywają się nareszcie, że całe ich malarstwo to tylko zabawka artystyczna, ale nie twórczość poważna. I to się kończy nieraz bardzo smutnie.

Niedawno utopiła się młoda dziewczyna z rozpaczy, gdy przekonała się, że posiada za mało talentu. A znam i takie, które popadły w melancholię, zrozumiawszy nareszcie, że to, co o nich mówią w kółkach znajomych i w pisemkach emancypacyjnych, stoi w rażącej dysproporcyi z tem, co same tworzą, a czego wartość istotną poznają przez porównanie z prawdziwie wielkiemi dziełami, któremi inni wzbogacili sztukę».

Pani Hevitz wysyła pod adresem ruchu kobiecego radę roztropną, aby mniej zajmował się reklamą dla rzekomych powodzeń pracy kobiecej w sztuce i literaturze, natomiast okazywał więcej szacunku zawodom praktycznym, które są niewątpliwie mniej efektowne, ale których uprzystępnienie kobietom ma dla rozwiązania kwestyi kobiecej donioślejsze znaczenie, niż sięganie po laury w królestwie sztuki i nauki. Głupia tresura próżności, kłamliwe apoteozowanie półtalentów kobiecych, jako zjawisk osobliwych, wielkie krzyki i bałasy owacyjne przy każdym, najdrobniejszym nawet udziale kobiety w pracy naukowej, bałamucą tylko umysły i wiodą na manowce zdrowy ruch emancypacyjny, nie mówiąc już o rozczarowaniach bolesnych, na które narażają liczne dyletantki, hodując w nich przekonanie, że nie ma nic łatwiejszego, jak ozdobić skronie wawrzynem.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Letosława. Jutro Ostromira.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16 Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

KRONIKA.

Okólnik metropolity hr. Szembeka. J. E. ks. arcybiskup-metropolita Jerzy hr. Szembek rozesłał nauczycielom religii wszystkich zakładów naukowych w gub. mohylowskiej i mińskiej okólnik treści następującej:

„Na mocy 14 punktu Najwyższego Ukazu z dnia 30 kwietnia r. b., polecam waszej wielebności, dla zapobieżenia mogącym wyniknąć wątpliwościom przy wykonaniu tegoż ukazu, nie komentować wyrażonej jasno woli Najwyższej, lecz ją ściśle wykonywać, a mianowicie — niezwłocznie rozpocząć wykłady nauki religii i prowadzenie egzaminów „w języku rodowitym uczniów“ w tych zakładach naukowych, w których wasza wielebność jest jej nauczycielem. W razie zaś utrudnień i przeszkód w wykonaniu woli Najwyższej ze strony władzy naukowej — niezwłocznie zawiadomić mnie o tem“.

Zmiana wyznania. J. E. biskup Jaczewski polecił zaprowadzić przy każdym kościele parafialnym w swojej dyecezyi osobną księgę do zapisywania aktów przejścia na katolicyzm.

Według ksiąg rzeczonych, nazwanych „Liber conversorum“, przyjęło katolicyzm: w 4 parafiach m. Lublina 753 b. unitów i 4 prawosławnych, a w dekanacie chełmskim w 11 parafiach 13,348.

Barak choleryczny. Przedstawiony przez magistrat m. Łodzi projekt budowy w Łodzi baraku cholerycznego został przez rząd gubernialny piotrkowski zaakceptowany i przesłany do ministeryum dla zatwierdzenia. Według projektu barak posiadać będzie 150 łóżek.

Z kolei. W celu ułatwienia rachunkowości pomiędzy Towarzystwem Czerwonego Krzyża, a kolejami, za pobrane opłaty przy sprzedaży biletów kl. I i II, od biletów bezpłatnych tychże klas i od świadectw, wydawanych na przejazd do biletów bezimiennych rocznych, od dnia 28 października r. b., kasy biletowe w miejsce stempla będą naklejały na powyższych dowodach specyalne marki Towarzystwa Czerwonego Krzyża.

Echa sprzętu zbóż. Nie wszystkie okolice, Bogu dzięki, doznały tak znacznych klęsk, powstałych wskutek deszczów. Otrzymujemy wiadomości z Kujaw Borowych, że tam właścicielom majątków, również jak i włościanom, udało się przed deszczami sprzątnąć $^1/_2$ część żyta zupełnie pogodnie, po deszczach zaś sprzątnięto resztę żyta, jęczmień i groch z małemi uszkodzeniami. Obecnie dopełnia się całą siłą sprzęt pszenicy, której słoma zczerniała, ziarno jest zdrowe. Okopowizna świetnie się prezentuje i obiecuje obfite plony.

Z poczty. Naczelnik centralnego biura łódzkiej poczty i telegrafu, r. st. Baumgarten, wczoraj wyjechał na 2 miesięczny urlop do Piatigorska; przez czas nieobecności zastępować go będzie pomocnik naczelnika r. dw. Ludwik Majer.

Translokacya. P. Karol Kitzman, sekretarz 3 go cyrkułu, został przeniesiony na posadę referenta wydziału policyjno administracyjnego w urzędzie powiatu łódzkiego.

Z gospody czeladników kowalskich. W niedzielę dnia 6 b. m. o godz. 3 po południu, na gospodzie czeladników kowalskich, przy ulicy Nawrot 38, odbędzie się miesięczne zebranie.

Niebezpieczne zasłabnięcia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby na ulicach zachorowały na kurcz żołądka: na ul Mikołajewskiej nr. 35 Katarzyna Urbańska, lat 38, żona robotnika fabrycznego; na ul. Karola nr. 36, w fabryce Rosenblatta, Józefa Radwańska, lat 17, robotnica tejże fabryki; na ul. Emilii nr. 24 Karol Finke, lat 32, robotnik fabryki Grohmana; na ul. Wschodniej nr. 32 Władysława Witkowska, lat 36, żona wyrobnika; przy zbiegu Nowego Rynku i ul. Średniej Antoni Solewski, tragarz, lat 35 i na ul. Piotrkowskiej nr. 9 Perla Birnbaum, lat 12, córka kupca. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym odpowiedniej pomocy.

Ogólne osłabienie. Na ul. Konstantynowskiej nr. 62 Michał Wodnicki, lat 48, wyrobnik, uległ ogólnemu osłabieniu; w takim samym stanie znaleziono Bolesława Kopytyńskiego, lat 60, pozostającego bez zajęcia i mieszkania na ul. Wschodniej nr. 32. W obydwóch tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Przy pracy. Na ul. Pustej nr. 13 w fabryce Silbersteina Piotr Urbaniak, robotnik tejże fabryki, lat 25, został pochwycony przez tryby maszyny i odniósł poszarpanie lewej ręki; na ul. Piotrkowskiej nr. 26 Jakób Friedman, lat 15, praktykant handlowy, odniósł zmiażdżenie małego palca u prawej ręki. W obydwóch wypadkach poszkodowani doznali pomocy ze strony lekarzy Pogotowia i pozostawieni zostali na miejscu.

Przejechanie. Mamy do zanotowania aż trzy przypadki przejechania w ciągu dnia wczorajszego: na ul. Kamiennej róg Wschodniej Antoni Kowalski, lat 15, syn robotnika fabrycznego, przejechany został dorożką; na ul. Piotrkowskiej nr. 19 Marcin Krysiak, robotnik fabryczny, lat 38, przejechany został przez powóz prywatny; na ul, Przejazd nr. 46 Stefan Rusiński, lat 2, syn szewca, przejechany został przez wóz rzeźniczy. W powyższych trzech wypadkach lekarze Pogotowia udzielili odpowiedniej pomocy. Okaleczenia były nieznaczne.

Drobny ogień. Wczoraj o godz. 4 po poł. I oddział straży ogniowej ochotniczej był wzywany na ul. Piotrkowską nr. 17, gdzie zapaliło się łóżko w mieszkaniu lokatora. Ogień został ugaszony przed przybyciem straży ogniowej.

Kradzież. Wczoraj Stanisławowi Awenariusowi, w wagonie kolei elektrycznej skradziono zegarek srebrny, złotą dewizkę i breloki, wartości 100 rb.

Z WARSZAWY.

— Kurator warszawskiego okręgu naukowego r.t. Szwarc, wyjechał wczoraj do Petersburga w celu osobistego przedstawienia ministrowi oświaty obecnego położenia sprawy szkolnej w Królestwie Polskiem, oraz porozumienia się co do rozmaitych kwestyi, wynikających z Najwyżej zatwierdzonych uchwał komitetu ministrów dotyczących szkolnictwa.

— W przejeździe zagranicę bawił w Warszawie książe Piotr Dołgorukow, jeden z wybitnych przedstawicieli „ziemców“ w Moskwie.

Kongres syonistów.

—s—

Kongres w Bazylei, zwołany przez syonistów, miał przebieg bardzo burzliwy. Oto jak go w szeregu depesz przedstawia «Hacefira»:

Dzień piątkowy był poświęcony sprawie Ugandy. Wahrburg z Berlina czyta streszczenie sprawozdania delegacyi, która zbadała Ugandę. Podczas przemowy delegatów angielskich za Ugandą, syoniści palestyńscy urządzają «obstrukcyę». Montefiore proponuje zwrócić się do rządu angielskiego z prośbą o pomoc przy uzyskaniu koncesyi w Palestynie. Obrady przerwano bez rezultatu w piątek przed wieczorem i wznowiono je w sobotę po zachodzie słońca. 120 mówców chce głos zabrać. Wybrano po czterech głównych mówców za i przeciw. Głównym mówcą z Warszawy za terytoryalizmem został p. Chazen. Mówcom przerywają przeciwnicy krzykiem, tupaniem, świstem; wzburzenie wzrasta. Mniejszość urządza gwałtowną obstrukcyę; dowodzi, że wybory delegatów odbyły się nieprawidłowo, że z państwa rosyjskiego winno być tylko 300 mandatów, a jest 500. Stwierdzono, że na sali są ludzie obcy, którzy umyślnie wywołują zamieszanie. Galerya zachowuje się także niespokojnie. Wieczór przechodzi bez rezultatu. Wreszcie w niedzielę o 10 ej rano przy wznowieniu obrad zamknięto galeryę, mimo, że widzowie mieli bilety płatne. Znaczną większością głosów przyjęto rezolucyę syonistów—palestyńczyków przeciw Ugandzie i terytoryalizmowi wogóle. Delegat angielski, pisarz wybitny, Zangwil, zakłada protest. Dr. Syrkin oświadcza, że t. zw. „robotnicy-syoniści“ występują z organizacyi syonistycznej. Syoniści palestyńscy urządzają manifestacyę z powodu zwycięstwa, całują się i śpiewają pieśni syonistyczne.

D. 31 z. m. na posiedzeniu kongresu syonistów rozprawiano głównie o Palestynie. Profesor Wahrburg z Berlina czytał o niej referat, dając szereg wskazówek praktycznych, jak urządzić kolonizacyę w Palestynie. P. Soskin odczytał sprawozdanie komisyi, przeznaczonej do zbadania Palestyny. Przedstawiono rachunek Banku kolonialnego, wywołujący ożywioną dyskusyę. Dotychczas wyszli z organizacyi syonistycznej tylko t. zw. „robotnicy-syoniści“. Ugandziści postanowili zostać, terytoryaliści jeszcze nie powzięli decyzyi. Pomiędzy wybranymi sekretarzami kongresu, jeden, p. Adolf Stand, pisze protokóły po polsku, prócz niego jest 2 ch sekretarzy niemieckich, 2 rosyjskich, 2 hebrajskich, 2 angielskich, 1 żargonowy, 1 francuski i 1 włoski. Delegaci przybyli z 22 krajów. W sprawozdaniu z państwa rosyjskiego nie uwzględniono osobno Królestwa Polskiego, jedynie Galicyę traktowano oddzielnie. Wieść o zamknięciu «Nowosti» wywarła w Bazylei silne wrażenie, pismo to bowiem przysyłało codzień darmo 100 egzemplarzy dla rozdawania śród delegatów. Nordau zwrócił uwagę w swej mowie na ruch powstańczy arabów w Turcyi, twierdząc, że interwencya Europy będzie konieczna i że syoniści powinni być gotowi, aby skorzystać z owej chwili dziejowej.

Dnia 1-go b. m. trwały w dalszym ciągu obrady na kongresie syonistów w Bazylei. Terytoryaliści uwołali osobną naradę, na której postanowiono założyć nową organizacyę syonistyczną, zadaniem jej będzie staranie się o jakiekolwiek terytoryum dla żydów; członkowie tej organizacyi będą mogli należeć jednocześnie do głównej organizacyi syonistów. Na czele nowego stronnictwa ma stanąć literat angielsko-żydowski, Zangwill. Urządzi ono osobne kongresy w Bazylei, współzawodnicząc z syonistami palestyńskimi.

Dawne rady miejskie.

I.

Miasta dawnej Polski—jak zaznacza „Kuryer Warszawski"—przez lat pięćset posiadały samorząd Od połowy wieku XIII książęta i królowie, biskupi, opaci i rycerze, słowem posiadacze ziemi, na której osady miejskie już urosły lub dopiero powstać miały, zrzekali się dobrowolnie bezpośredniej władzy nad mieszczanami, zapewniając sobie tylko pewne daniny i przywileje. Działo się to przez nadawanie miastom urządzeń już wyrobionych na Zachodzie, a przeto zwanych u nas prawem niemieckiem. Z chwilą takiego nadania mieszczanie stawali się z poddanych wolnymi obywatelami i w obrębie murów swoich rządzili się sami.

Samorząd ten, aczkolwiek przejął gotowe formy z obczyzny, nabrał atoli w Polsce cech odrębnych i rozwinął się samodzielnie. Organy samorządu były takie same lub prawie jednakowe po różnych miastach, a każde miasto z osobna uchwalało dla obywateli swoich oddzielne prawa i przepisy bez oglądania się na wzory obce. W jednych miastach samorząd rozszerzył się z biegiem czasu, w innych pozostał w zawiązku. Stąd też pomiędzy urządzeniami miast dawnej Polski zachodzą duże różnice.

Rozwinięty w pełni samorząd (jak np. w Starej Warszawie) miał swój wyraz w trzech „porządkach" czyli «kołach»: radzie, ławie i gminnych. Radę składało dwunastu rajców (consules), wybieranych przez właścicieli nieruchomości z pośród ustępujących ławników. Ławę zasiadało dwunastu ławników (scabini), wybieranych z pośród gminnych. Dwudziestu zaś gminnych (viginti viri), było wybieranych przez cechy rzemieślnicze, konfraternię kupiecką, bractwa religijne i wogóle przez mieszczan nieposesyonatów. Na czele rady stał burmistrz (proconsul), później zwany prezydentem, wybierany przez trzy koła z pośród dawnych rajców; na czele ławy—wójt (advocatus), również z pośród rajców wybierany; na czele gminnych—starszy (senior) Wybory wszystkich przedstawicieli, czyli całego magistratu odbywały się co rok; ponowny wybór był dozwolony.

Burmistrz z rajcami sprawował władzę administracyjną i skarbową: strzegł przywilejów miasta i czuwał nad jego mieniem, mianował urzędników miejskich, rozkładał podatki, opatrywał mury i baszty, decydował o przypuszczeniu przybyszów do prawa miejskiego, dozorował szpitali i aptek, wyznaczał opiekunów dla wdów sierot i obłąkanych, ustanawiał taksy żywności, pilnował porządków miejskich i t. d. Wójt z ławnikami sądził sprawy cywilne i karne, wymierzał sprawiedliwość za zbrodnie, w obrębie miasta spełnione, sporządzał akta zapisów i sprzedaży, kupna działów, umów i t. d. Urząd gminny doglądał czynności rady i ławy, wyłuszczał potrzeby kupców i rzemieślników, sprawiedliwość rozkładu podatków, był rzecznikiem pospólstwa miejskiego we wszelkich rodzaju sprawach. Rada i ława wydawały z osobna swoje rozporządzenia i wyroki (wilkirze i ortele), ilekroć zaś chodziło o sprawy większej wagi, wszystkie trzy porządki razem uchwalały postanowienia (lauda lub plebiscita), ogoł mieszczan obowiązujące. Zrazu wszystkie uchwały wydawano w języku łacińskim, od początku zaś XVII wieku—po polsku.

Dzięki samorządowi miasta polskie doszły do kwitnącego stanu. W XVI stuleciu nietylko grody, ale nawet miasteczka posiadały nieodmiennie wybrukowane ulice, wodociąg, częstokroć z oddala sprowadzający wodę źródlaną, szpital bezpłatny, łaźnię publiczną i szkołę parafialną. Dopiero wojny i zamieszki w XVII stuleciu, tudzież raz po raz nawiedzająca Polskę zaraza morowa wyludniły i zubożyły miasta. Powrót zaś ich do dawnego stanu utrudniło wybujałe tymczasem możnowładztwo szlacheckie, które przez starostów grodowych, będących łącznikiem pomiędzy magistratami a sejmem, starało się mieszczan poniżyć i prawa ich uszczuplić.

Nową erę zapowiedział, ale nie ziścił sejm Czteroletni. Rozszerzając znakomicie prawa mieszczan, potwierdził zarazem ich samorząd, uchwaliwszy na sesyi dnia 18 kwietnia 1791 roku, co następuje: „Obieranie przez obywatelów miast własnego magistratu, mianowicie burmistrzów, wójtów i wszelkich urzędników, jako jest cechą wolności, tak przy tejże wolności miasta zostają się. Wszyscy zatem obywatele miasta którzy są zapisani w księgę miejską, a mają dziedziczną posesyę, mogą obierać i być obieranymi do wszelkich urzędów miejskich większością zdań".

Sejm grodzieński 1793 roku, uchylając ustawę rządową, pozostawił magistraty w dawniejszej postaci. Utrzymała je też cesarzowa Katarzyna II, orzekłszy w ukazie z roku 1794: „Nadając mieszkańcom Litwy zupełną swobodę wykonywać sądy i wyroki według starodawnych ich praw i przez sędziów z pośród ich spółbraci wybranych, tym końcem pozostawiamy w okręgach sądy ziemskie i grodzkie, a w miastach ratusze albo magistraty, pod zwierzchnictwem trybunału litewskiego pozostawać mające, i pozwalamy im sądzić i wyrokować w sposób, przed konstytucyą 3 maja w Republice Polskiej praktykowany" (Połnoje sobranie zakonow № 17264). Jakoż magistraty ze swojem prawem magdeburskiem, lubo mocno ścieśnione przez inne władze i nie odpowiadające już wymaganiom nowożytnym, przetrwały tam aż do roku 1831.

W dzielnicach, które się niemcom dostały, urzędnicy koronni zastąpili wnet obieralnych. Warszawa zamiast swojej rady otrzymała 1796 roku magistrat, złożony z 8-miu stadtrathów, którym przewodził prezydent, będący jednocześnie naczelnikiem policyi, a zamiast swojej ławy czyli sądu przysięgłych otrzymała: «Der Justitz Magistrat der Koenigli hen Haupt und Residenz Stadt Warschau».

Wiadomości zamiejscowe.

Balonem przez Atlantyk.

Słynny areonauta Godard planuje podróż balonem z Ameryki do Europy. Zamierzał on to już dawniej uczynić, lecz Reclus i Berget, dwaj również znani lataczе powietrzni, odradzili mu to, wskazując na korzystniejszą drogę: z Europy do Ameryki. Obecnie jednak zdecydował się Godard na swój plan pierwotny. Oblicza on, iż balon, który wzniesie się z New Yorku lub Waszyngtonu, będzie miał do przebycia 5000 kilometrów. Przy pomyślnym wietrze można w godzinę zrobić 50 klm., czyli po 4 dniach i 4 godzinach nastąpiłoby wylądowanie w Europie. W mniej pomyślnym wypadku należałoby na ten cel liczyć 6 dni i 6 godzin. Godard jednak gotuje się uwzględniając wszystkie możliwe trudności, do podróży przez $12^1/_2$ dni. Buduje balon o 12750 metr. kub. objętości i zdolności do dźwigania 14000 klg. Stratę gazu będzie wypełniał ośmiu zapasowemi balonami, które bierze ze sobą.

Kaci żołnierscy.

Przed sądem wojennym w Darmsztadzie stawało przed kilku dniami trzech podoficerów: Nickel, Kraffert i Zelmann, oskarżonych o zwierzęce znęcanie się nad żołnierzami z pułku piechoty w Wormacyi. Około 30 świadków stwierdziło, że oskarżeni zatruwali systematycznie życie żołnierzom wyrafinowanemi okrucieństwami. Nadmierne marsze za karę, maltretowanie musztrą, szczypanie, bicie szablą, kopnięcia — to były środki, za pomocą których chciano podwładnych wykształcić na dzielnych żołnierzy. Szczególnie znęcali się oskarżeni nad młodym rysownikiem, niejakim Reinigerem, który jako

---

3)

Dr. A. R.

Wrażenia z podróży.

(Dalszy ciąg, patrz nr. 170.)

Chciałem przyjrzeć się jeszcze szczątkom t. zw. „Bramy złotej", związanej z historyą naszych wypraw do starożytnego Kijowa, ale mi się to nie udało. Ruiny te, otoczone niewielkim skwerem, ogrodzono wraz z całem zadrzewieniem, tak, iż korzystać ze skweru, ani oglądać zblizka tego starożytnego zabytku nie można (przynajmniej w tej porze roku).

Park Aleksandryjski, podobno malowniczo rozłożony na brzegu Dniepru — też zamknięty. Miano go otworzyć dopiero koło 1 maja.

Zwiedzaliśmy Kijów w połowie kwietnia. Roślinność jeszcze się nie przebudziła z zimowej drzemki. Sądzę jednak, że nieco później miasto musi ginąć w zieloności, bo drzew tu stosunkowo bardzo dużo.

Mówią, że w Kijowie jest dużo przedsiębiorstw polskich. Przygodny podróżny musi jednak z konieczności zawadzić o jedno: o księgarnię p. Idzikowskiego. Sprawia wrażenie imponujące i mile łechce dumę narodową polaka.

Na ulicach miasta mowę polską słychać bardzo często. W hotelu ze służbą mogliśmy się porozumiewać też po polsku. W restauracyach, kawiarniach na mowę polską odpowiadano nam często też po polsku. W każdym razie podczas całego pobytu w Kijowie nie spotkaliśmy się z jakiemiś objawami niezadowolenia lub z szykanami. z powodu użycia własnej mowy ojczystej w stosunku do tych wszystkich, z którymi wypadło nam mieć do czynienia.

*

D. 20 kwietnia wieczorem przejeżdżamy na lewy brzeg Dniepru, w stronę Połtawy. Wciskamy się w długi las. Noc zapada coraz ciemniejsza. Stacye rzadko.

Z rozkoszą napiłby się człowiek herbaty. Innym posługacz za parę groszy przynosi skądś gorącą wodę. Parzą sobie herbatę, piją. A ty się oblizuj tylko. Ach, ta elegancya, te względy światowe, ten fałszywy wstyd nasz! Imbryka do herbaty brać „nie wypadało", to też teraz wypada wyskakiwać z wagonu na pierwszej lepszej stacyi, czasem w błoto, w deszcz; trzeba parzyć so bie ukropem usta, jeść, co ci dają, płacić, ile im się zamarzy, tym panom w bufetach i być bardzo szczęśliwym, że się powróciło do wagonu, nie myśląc o tem, że cię nie zostawili gdzie na jakiej stacyi i żeś po powrocie znalazł na półce własne rzeczy, choć na dawnem siedzeniu znalazłeś innego pasażera, z którym możesz o pierwszeństwo prawa do siedzenia w danym kącie staczać formalną walkę.

Wszystkie moje byłe kucharki wzywam na świadków, że obżartym smakoszem nigdy nie byłem i że w ilości oraz w wyborze jedzenia chętnie z ich wolą się godziłem. Ale każdemu, kogo losy rzucą w podróż na całe dni i noce, gorąco zalecam emancypację w sprawach kulinarnych. Uzbrój się tak, aby ci nie zabrakło w krytycznej chwili ani łyżki, ani miski, ani cukru, ani herbaty. Zaopatrz się w jakiś kawałek mięsa, w jakieś pieczywo i czekolady kawałek też ci nie zaszkodzi. A jeśli cię fortuna wyposażyła w dostateczną ilość srebrników, to kup sobie najlepiej specyalny koszyk z całą zastawką stołową. Nie wstydź się, już kiedy to ludzie wymyślili, to nie z żartu, tylko z prawdziwej potrzeby, z chęci uniknięcia głodu i niewygody. Powiadam wam, że czasem byłem w podróży taki głodny lub taki spragniony, że o mało takiego koszyka nie wynalazłem z rozpaczy.

Żart na stronę. Takie zaopatrzenie się w spyżę i własne przybory, ma bardzo doniosłe znaczenie. Czy ty wiesz, po kim pijesz, czy wiesz, co w ciebie wpychają na pierwszej lepszej stacyi? Bufety kolejowe trzymają tu prawie wszędzie tatarzy. Czysto tu jest — narzekać nie mogę. Ale to nie daje podróżnemu rozgrzeszenia z lekkomyślności, zwłaszcza, gdy w podróż wybiera się w czasie pod względem zdrowotnym nie bardzo pewnym i z kobietami lub dziećmi, których tak na poczekaniu ani wyprowadzisz, ani nakarmisz.

Widziałem tu na stacyach olbrzymie kotły, ustawione w małych budyneczkach. W ścianach krany — każdy może podstawić naczynie (o ile takowe posiada!), napuszcza wody i jazda dalej. Wyborny zwyczaj. Szkoda, że go nie wprowadzono, przynajmniej w pewnych czasach, wymagających troskliwej baczności ze względów sanitarnych.

(d. c. n.).

17 letni ochotnik jednoroczny wstąpił do wojska. Gdy po jakimś czasie Reiniger uwolniony został ze służby, popadł w obłąkanie skutkiem doznanych udręczeń. Wyrok zapadł dziwnie łagodny. Nickla skazano tylko na 3 tygodnie średniego aresztu, Krafferta na 14 dni łagodnego aresztu, Zellmana na 14 dni średniego aresztu. Rozprawa była tajną.

O władzę nad morzami.

—s—

Było to czterysta lat temu. Tak dawno! a jednak, czytając opisy ówczesnych wypadków, zdaje się, że widzimy je dziś, ze zmianą tylko nazwisk tych, co w wypadkach uczestniczyli. Potężną wówczas była Hiszpania; ze zdaniem jej władców liczyła się Europa cała. Flota jej „niezwyciężona" panowała nad morzami obu półkul świata. Gdziekolwiek pojawiła się jej flaga, witano ją z oznakami najwyższego poważania. Zupełnie jak dziś Anglia.

Na niewielkich wyspach w północno-zachodniej stronie Europy, w „kraju ciągłych walk i przewrotów" jak wówczas nazywano Anglię— zaczęto budować pierwsze okręty wojenne. dla zapewnienia powagi handlowi angielskiemu. Hiszpania spoglądała na te zabiegi początkowo z lekceważeniem, później zaś, w miarę gdy Anglii corocznie przybywało po kilka okrętów, zaczęła się boczyć i spierać z „narodem handlarzy".

Jeden z ówczesnych hiszpańskich mężów stanu odezwał się publicznie: „na kuli ziemskiej niema miejsca na dwie «armady». Hiszpania musi zniszczyć flotę angielską, dopóki ta nie wzmoże się w siły".

Głos ten przebrzmiał bez echa. Anglia wciąż budowała nowe okręty. Pomiędzy Hiszpanią i Anglią wytworzył się stosunek podobny do tego, jaki dziś widzimy pomiędzy Anglią a Niemcami.

Gdy Hiszpania podjęła wreszcie wyprawę (w r. 1588) przeciw Anglii, aby zniszczyć jej flotę i upokorzyć naród, — już było zapóźno. Zbyt zaufana w swe siły, a już nosząca zarodek upadku w swem łonie, Hiszpania rzuciła się na Anglię całym impetem—i rozbiła się o nieugięty opór angielski. Na ruinach zmiażdżonej Hiszpanii wyrosła nowa potęga morska.

Dla Anglii pojedynek z Hiszpanią był niejako wytyczną drogą całej przyszłej działalności: zwiększać swoją flotę, aby była najsilniejszą ze wszystkich, a równocześnie nie dopuścić do rozwoju sił morskich innego kraju. I od owego czasu Anglia nie pozwala nikomu rozwinąć sił morskich. Bez względu na to, kto rządzi Anglią, wszyscy zazdrośnie pilnują, aby nikt nie ośmielił się wydrzeć jej pierszeństwa w panowaniu nad morzem.

W XVII wieku wyrasta do wielkiej potęgi flota holenderska. Cromwell szuka z Holandyą kłótni; wysyła okręty wojenne pod wodzą Roberta Blake, niszczy w wojnie, trzy lata trwającej, potęgę holenderską. Holendrzy stracili flotę, handel ich zamorski podupadł i już nie podniósł się od tego czasu.

Przyszła kolej na Francyę, którą Ludwik XIV chciał uczynić najsilniejszem państwem morskiem. Tu sprawa była trudniejsza. Wojna morska pomiędzy Anglią a Francyą trwała długo, przeszło pół wieku. Rozbita flota francuska w r. 1763 szybko się odnowiła. Bitwy pod Brest, Abukirem, Trafalgarem zadały Francyi klęskę tak ciężką, że z niej podnieść się nie mogła przez długie lata.

W początkach wieku ubiegłego zaczęła silną flotę tworzyć Dania. Niedługo się nią cieszyła. W roku 1807 spada na nią niespodziewanie flota angielska i niszczy ją doszczętnie pod Kopenhagą.

Obecnie na widownię występuje flota niemiecka. Jak się na nią zapatruje Anglia—wiadomo. Szybki wzrost floty, stworzonej właściwie dopiero przez Wilhelma II, spędza sen z oczu anglików. Mają oni w pamięci potęgę „armady» hiszpańskiej; wiedzą, że jeśli dość wcześnie nie przeszkodzą rozwojowi nowo powstającej potęgi, może ich spotkać los taki, jaki 400 lat temu spotkał Hiszpanię.

Do tego Anglia dopuścić nie może. Tradycya odwieczna nakazuje jej zniszczyć rywala, zanim ten porośnie w siły. Starcie pomiędzy Anglią a Niemcami jest nieuniknione. Wprawdzie niektóre pisma angielskie starają się wmówić w niemców, że Anglia niema nic przeciw rozwojowi floty niemieckiej. Historya przeczy temu najdosadniej.

Wynalazca zapałek.

Pomiędzy prasą francuską i niemiecką toczy się obecnie dyskusya na temat, kto wynalazł zapałki: francuzi czy niemcy? Zastosowali ich użycie na większą skalę niemcy, to prawda, ale czy w niemieckiej głowie urodził się pierwszy pomysł stworzenia zapałek? Francuska prasa twierdzi, że nie—i zdaje się, iż ma słuszność. Bądź co bądź, sprawa ta jest obecnie aktualną, a stan sporu przedstawia w bardzo ścisły sposób list sędziego profesora Puffeney, ogłoszony w «Eclair:»

«Zimą roku 1830 na 1831 będąc profesorem w kolegium w Dôle, mieszkałem z dawnym mym kolegą A. Dosmannem. Pewnego dnia widzę jego przyjaciela Saurię, wchodzącego do pokoju z zapałkami w ręku. Nic nie mówiąc, potarł kilka z nich o mur i ujrzeliśmy ze zdziwieniem, że zapałki się zajęły. Byłem później kilkakrotnie świadkiem zapalania zapałek. Wszyscy trzej, ja, Dosman i Sauria znajdowaliśmy się w okresie lat młodości i żaden z nas nie pomyślał, że z odkrycia tego można wyciągnąć zyski. Rozgłos zyskało ono zresztą bardzo szybko. Kto niemcom zakomunikował sekret, nie wiem. Mogę tylko powiedzieć, że Dosman preparował zapałki według przepisów Saurii o wiele wcześniej, niż doszły nas zapałki niemieckie i austryackie.»

Karol Sauria, rodem z miasteczka Poligny, wpadł na pomysł fabrykowania zapałek, dzięki następującej okoliczności: Pewnego razu słuchał profesora Nicoleta, wykładającego fizykę w Dôle. Nicolet demonstrował materye wybuchowe. Jako przykład wybrał moździerz, oklejony wewnątrz mieszaniną siarki i chloranu potasu. Uderzenie tłuczkiem wywołało lekką eksplozyę. Ów przykład oddziałał żywo na umysł Saurri. Gdyby do tej mieszaniny dodać fosforu—pomyślał sobie—to możnaby może otrzymać zapałki, zapalające się od zwykłego potarcia. W ten sposób dawne krzesiwa poszły w kąt. Fabrykowano wówczas drzewka moczone na dwóch końcach w siarce. Sauria okleił je lekko ogrzanym chloranem potasu i potarł o płytkę, okrytą cienką warstwą fosforu. Drzewka się zapaliły. Problemat Saurii był rozwiązany: zapałki chemiczne zostały odkryte.

Być może, że w Niemczech dokonano odkrycia zapałek niezależnie od Saurii. Ale być może także, że wyzyskano tylko wynalazek inteligentnego młodzieńca francuskiego, ktory był o tyle niepraktycznym, że wynalazku swego ani nie zużytkował w dziedzinie przemysłu. Pisarze francuscy twierdzą, że to wynalazek Saurii, a nie samoistne odkrycie wzbogaciło Niemcy. Miało to się stać w sposób następujący: W jakiś czas po stworzeniu zapałek przez Saurie, prof. Nicolet udał się w podróż do Niemiec i do Austryi.

Opowiedział o wynalazku swego ucznia; niedługo po jego powrocie Francya ujrzała na swych rynkach niemieckie i austryackie zapałki. Dziś samej Francyi tylko przynosi produkcya zapałek 22 miliony (zapałki są we Francyi monopolem rządowym); ale Sauria umarł w bie-

---

2)

Conan Doyle.

WYKRYTA PUŁAPKA.

(Tłómaczenie z angielskiego).

(Dalszy ciąg — patrz №. 170).

— Tak, panie Holmes, wszystko to prawda, a prócz tego jestem najnieszczęśliwszym człowiekiem w Londynie. Na miłość Boską! nie opuszczaj mnie, panie Holmes! Jeżeli przybędą, aby aresztować mnie, zanim skończę moją historyę,— każ im poczekać, niech zdążę opowiedzieć panu całą prawdę. Spokojny pójdę do więzienia, jeśli będę miał pewność, że pan dla mnie pracuje i działa.

— Aresztować pana! — rzekł Holmes. — W istocie bardzo miło... to jest bardzo interesujące, chciałem powiedzieć. I na zasadzie jakiego oskarżenia spodziewa się pan aresztowania?

— Oskarżają mnie o zamordowanie pana Jonesa Oldacre z Lower Norwood.

Twarz mego towarzysza wyrażała współczucia, w którem, lękam się, była znaczna część zadowolenia.

— Proszę, proszę, — wyrzekł — a w tej chwili właśnie mówiłem przy śniadaniu do przyjaciela mego dra Watsona, że sensacyjne wypadki zniknęły ze szpalt naszych dzienników.

Nasz gość wyciągnął drżącą rękę i sięgnął po „Daily Telegraph", leżący wciąż na kolanach Holmesa.

— Gdybyś pan był tam zajrzał wcześniej, wiedziałbyś, co mnie tu sprowadza. Mam takie wrażenie, jak gdyby moje nazwisko i moje nieszczęście było w tej chwili na ustach każdego mieszkańca Londynu.

Odwrócił gazetę i ukazał środkową stronicę.

— Tu oto jest i pozwolisz pan, że przeczytam głośno. Posłuchaj panie Holmes. Nagłówki są takie: „Tajemnica w Lower Norwood. Zniknięcie znanego budowniczego. Podejrzenie o mord i podpalenie. Ślad mordercy". To są te ślady, za którymi idąc, znajdą mnie tu niezawodnie. Wiem, że jestem śledzony od stacyi London-Bridge i tylko czekają na upoważnienie, by mnie zaaresztować. A moja matka! z pewnością życiem to przypłaci, biedna matka!

Załamał ręce i kołysał się naprzód i w tył, pełen bólu i niepokoju. — Z zajęciem przypatrywałem się człowiekowi, który był posądzony o tak ciężką zbrodnię. Powierzchowność jego dość ujmująca, choć bez wybitnych cech charakterystycznych, oczy blado niebieskie, płowe włosy i uczciowe usta wzbudzały sympatyę.

— Musimy wyzyskać czas, jaki nam pozostaje — rzekł Holmes. — Watsonie, bądź tak dobry i przeczytaj mi odnośny ustęp w dzienniku.

U spodu tłustych i potężnych nagłówków, które klient nasz już przytoczył, czytałem co następuje: Ostatniej nocy, albo nad samem już ranem, zdarzył się w Lower Norwood wypadek, który naprowadza na domysł okropnej zbrodni. Pan Jonas Oldacre jest znanym powszechnie mieszkańcem dzielnicy Norwood, gdzie jako budowniczy od wielu lat trudni się przedsiębiorstwami budowlanemi. Pan Jones Oldacre jest nieżonaty, ma lat pięćdziesiąt dwa i mieszka w willi Deep Dene przy ulicy Sydenham. Ma on opinię człowieka o zwyczajach ekscentrycznych, skrytego, zamkniętego. Od kilku lat przestał pracować w swym zawodzie, który mu pomógł do zebrania znacznego majątku. Za domem jednakże pozostał niewielki plac przeznaczony na skład drzewa i ubiegłej nocy zaalarmowano straż pożarną wieścią, że skład ten pali się. Sikawki wkrótce znalazły się na miejscu, nie mogły jednak wstrzymać ognia i jeden ze stosów suchego drzewa spalił się doszczętnie. Aż do tej chwili zdarzenie to miało miało pozór zwykłego wypadku, lecz niektóre wskazówki naprowadziły zdaje się na ślad wielkiej zbrodni. Ogólne zdumienie obudziła nieobecność właściciela domu przy pożarze, a przy bliższem poszukiwaniu okazało się, że łóżko było nietknięte, że szafa ogniotrwała stała otworem, a liczne i ważne papiery rozrzucone walały się tu i owdzie; wreszcie znaleziono ślady morderczej walki, plamy krwi na dywanie i dębową laskę również krwią poplamioną. Wiadomem jest, że późnym wieczorem p. Jones Oldacre miał gościa, a laska, jak udowodnionem zostało, jest własnością tegoż gościa, młodego prawnika nazwiskiem Jan Hektor Mc. Farlane, będącego wspólnikiem firmy Graham i Mc. Farlane w Londynie. Policya posiada w ręku dokument, który jest przekonywającym mowem do zbrodni i nie ulega żadnej wątpliwości, że sprawa przybierze ciekawy obrót.—W ostatniej chwili donoszą nam, że pan Jan Hektor Mc. Farlane już został aresztowany pod zarzutem morderstwa, popełnionego na p. Jonasie Oldacre. W każdym razie pewnem jest, że wydano już rozkaz aresztowania go.

(d. c. n.).

dzie, albo co najmniej w niedostatku. Pod koniec życia jedynem źródłem jego dochodu była mała dystrybucya, którą mu wyrobili u rządu jego przyjaciele polityczni. Ponieważ odegrał pewną rolę w polityce, więc zwolennicy jego w miasteczku Saint Lothain wznieśli mu pomnik. Jedyny to ślad uznania, jaki go spotkał.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 2 sierpnia. W pałacu Wielkim w Peterhofie w dniu 1 sierpnia o godzinie 2 ej po południu, odbyło się pierwsze posiedzenie rady pod osobistem Jego Cesarskiej Mości przewodnictwem do rozpoznania wskazówek, danych ministrowi spraw wewnętrznych w Najwyższym Ukazie z d. 18-go lutego st. st. Na radzie znajdowali się: członkowie rady ministrów i na osobny Najwyższy rozkaz zaproszeni członkowie rady państwa, senatorowie i inni. Przed posiedzeniem protoprezbiter Janyszew odprawił nabożeństwo na intencyę powodzenia przedsięwziętej ważnej sprawy.

Niezwłocznie potem Najjaśniejszemu Panu podobało się otworzyć posiedzenie. Rada przystąpiła do rozpoznania ogólnego sprawy zgodności ze wskazówkami Reskryptu z dnia 18 lutego opracowanego i zmienionego na wniosek rady ministrów projektu ochmistrza Bułygina powołania osób, wybranych przez ludność, do udziału we wstępnem opracowaniu i rozpoznawaniu projektów prawodawczych. Po wymianie zdań w tej sprawie, rada przystąpiła do obrad nad poszczególnemi artykułami projektu.

Petersburg, 2 sierpnia. Wiadomość, która przedostała się do pism, jakoby ministeryum skarbu zamierzało odwołać wprowadzoną podwyżkę akcyzy od zapałek, jest nieprawdziwą.

Moskwa, 2 go sierpnia. General-gubernator Durnowo przyjedzie d. 10 b. m.

Moskwa, 2 sierpnia. Szipow wyjechał na Daleki Wschód.

Moskwa, 2 sierpnia. Prośby o przyjęcie do uniwersytetu wpływają normalnie.

Chersoń, 2 sierpnia. Wczoraj sąd wojenny skazał pięciu żołnierzy na rozstrzelanie, a czterech na zesłanie do ciężkich robót za zadanie w szeregu ran bagnetami komendantowi batalionu dyscyplinarnego, Dawydowowi, kapitanowi Mirgorodzkiemu i feldfeblowi Kowalence.

Rostów nad Donem, 2 sierpnia. Drukarnie zaczęły pracę. Pisma wyszły. Fabryki i zakłady przemysłowe pracują.

Kazań, 2 sierpnia. Pisma donoszą, że komitet ministrów zawiadomił gubernialny urząd ziemski o odmowie pozwolenia na zwołanie okręgowego zjazdu w sprawach technicznych, o co starało się ziemstwo.

Kiszyniów, 2 sierpnia. «Bessarabiec» drukuje okólnik gubernatora kiszyniowskiego do policmajstra, domagający się pod groźbą odpowiedzialności służbowej, natychmiastowego ukrócenia występków nożowców. Gubernator dał dymisyę jednemu z dozorców policyjnych, Borowickiemu i polecił oddać go pod sąd za to, że pobił aresztowanego człowieka.

Tyflis, 2 sierpnia. W ostatnich dniach przybywa z różnych miejscowości Kaukazu i Rosyi, oraz z zagranicy znaczna liczba mołokanów, którzy w dużych partyach kierują się do wsi Woroncowska, niedaleko od Tyflisu, gdzie dnia 4 sierpnia otwarty będzie zjazd z powodu upływającego stulecia od założenia sekty mołokańskiej. Namiestnik zezwolił osiadłym na Kaukazie lub wysłanym stąd sekciarzom powrócić w strony rodzinne.

Nowa Buchara, 2 sierpnia. Dziś w nocy zmarł namiestnik emira bucharskiego.

Nowy Jork, 2 sierpnia. O północy otrzymano telegram z parowca «Kaiser Wilhelm», donoszący, że Witte pomyślnie odbył podróż. Jednemu z korespondentów Witte rzekł: „Mówią, że polecono mi omówić kwestyę pożyczki w Stanach Zjednoczonych i kwestyę stosunków rosyjsko-amerykańskich, lecz to nieprawda. Moja misya polega tylko na prowadzeniu układów pokojowych».

New-York, 3 sierpnia. Witte przybył o godzinie 11 rano do Wankower-Victoria, Pokotiłow przybył na parostatku „Empresse of Jopan" do Waszyngtonu. „New York Herald" przypuszcza, że upór japończyków zwiększył się, wskutek wybuchu entuzyazmu wśród gazet amerykańskich po przybyciu Komury i odwiedzin Japonii przez Tafta, co wywołało przejawienie się uczuć narodowych. Japończycy uważać będą te odwiedziny za oznakę szczególnej przyjaźni Stanów Zjednoczonych, wskutek czego opinia publiczna w Tokio żąda już kontrybucyi nie 3 lecz 5 milionów yen.

Londyn, 2 sierpnia. Organ opozycyi liberalnej «Daily News" oświadcza się przeciw wysłaniu eskadry angielskiej na morze Bałtyckie. Potępia on kampanię antyniemiecką, prowadzoną przez prasę, która przygotowała grunt dzisiejszemu naprężeniu.

Londyn, 2 sierpnia. W izbie wyższej rozważany był system zarządu armią indyjską. Koberts mówił, że kwestya armii krajowej indyjskiej jest sprawą najbardziej zawiłą. Lansdowne wskazuje konieczność rewizyi istniejącego systemu zarządu wojennego.

Londyn, 2 sierpnia. Wczoraj Roberts powiedział, że armia nie może bić się z żadnem mocarstwem cywilizowanem, czego dowiodła w wojnie w Transwalu. W razie wojny z Rosyą w Afganistanie przeciw 500,000 rosyan Anglia wystawi zaledwie 200,000. Personel lekarski niedostateczny. Liczbę oficerów należy powiększyć do 7,000.

Kopenhaga, 2 sierpnia. Cesarz Wilhelm udzielił orderow duńskiemu prezesowi ministrów i duńskiemu ministrowi spraw zagranicznych, oraz zaprosił księcia Hearlda, syna następcy tronu duńskiego, żeby był obecny na tegorocznych manewrach wojsk niemieckich.

Sztokholm, 2 sierpnia. Zorganizowane koalicyjne ministeryum jest następujące: prezes ministrów Lundberg, minister spraw zagranicznych Wachmeister, minister sprawiedliwości Berg, wojny Enberts Tingston, marynarki Lindman, spraw wewnętrznych Widen, skarbu Bizert, wyznań Hammarskjold, rolnictwa Peterson.

Paryż, 2 sierpnia. Rouvier wręczył posłowi niemieckiemu Radolińskiemu propozycye francuskie co do programu konferencyi marokańskiej.

Paryż, 2 sierpnia. Generał Peigné usunięty z powodu wykrycia systemu denuncyacyi w armii, został mianowany członkiem komitetu technicznego artyleryjskiego. Były naczelnik sztabu generalnego Pendezec został mianowany członkiem rady wojennej. Generał de Nonancourt, usunięty za zeznanie antirepublikańskie przed sądem wojennym, został mianowany komendantem obozu w Chalons.

DZIENNE

Petersburg, 3 sierpnia. Przez Najwyżej zatwierdzone w d. 8 lipca zdanie komitetu ministrów, termin działania ochrony wzmocnionej w okręgo miejskim (gradonaczalstwie) petersburskim przedłużonym został do zakończenia przepisów prawa z dn. 27 sierpnia 1881 r., lecz nie dłużej jednego roku.

W «Prawit. Wiest.» wydrukowano sprostowanie korespondencyi z Kremienczuga, wydrukowanej w n rze 159 gazety «Swiet», dotyczącej wzbronienia przez urzędnika policyjnego Moroza wydrukowania w «Jużnem Słowie» depeszy Agencyi telegraficznej petersburskiej o mobilizacyi. Doniesienie o czynie Moroza niezgodne jest z prawdą. Podobnego rozporządzenia Moroz nie wydawał, gazeta «Jużnoje Słowo» w owym czasie nie wychodziła, ponieważ była zawieszona przez wydawcę w d 18 czerwca.

Niższy Nowogród, 3 sierpnia. Rada miejska Saratowa depeszą wyraziła radzie miejskiej Niższego Nowogrodu współubolewanie i żal, z powodu wypadków, zaszłych w dniach 22 i 23 lipca. Władze sądowe proszą mieszkańców Niższego Nowogrodu o zakomunikowanie szczegółów tych wypadków.

Tyflis, 3 sierpnia. W widokach zadośćuczynienia potrzebie rozszerzenia władania gruntami przez włościan, namiestnik Kaukazu prosi ministra skarbu o przyśpieszenie otwarcia zakaukaskiego oddziału banku włościańskiego

Charków, 3 sierpnia. Komunikat komitetu węglowego. Przemysłowcy górnicy i przedstawiciele dróg żelaznych, pod prezydencyą Miasojedowa Iwanowa, za przyczynę zaległości węglowych transportów uznali: wojnę, bezrobocia i brak wagonów. Ministeryum komunikacyi przedsięweźmie środki dla usunięcia zaległości.

New York, 3 sierpnia. Witte wręczył Martensowi oświadczenie, przeczytane głośno przez przedstawiciela prasy. «Witte przyjechał z poleceniem zapoznania się z warunkami, na zasadzie których waleczny przeciwnik znajduje niezbędnem oprzeć podstawy rokowań pokojowych. Chyba nie potrzeba wskazywać na gorące życzenie, aby szlachetni przeciwnicy, poznawszy się wzajemnie na polu bitew, nie odszukali w sobie sympatycznych właściwości, które zmusiłyby ich zatroszczyć się o utwierdzenie wynikłej na polach bitew znajomości trwałą przyjaźnią. Jednakże przedewszystkiem niezbędnem jest poznać warunki proponowane, przez Japonię. Warunki te winny być zważone, uznane za możliwe do przyjęcia przez Rosyę, która tylko wówczas może formalnie przystąpić do układów pokojowych.

Do tego czasu było zwyczajem ustanawiać takie warunki przedwstępne przed spotkaniem delegatów, których obowiązkiem było dojść do ostatecznej ugody. Ten fakt, że Najjaśniejszy Pan zgodził się na drogę, uchylając się od obyczaju dyplomatycznego i zamianował delegatów, aby poznać warunki naszego walecznego przeciwnika, wymownie dowodzi uczuć przyjacielskich, które On i Jego poddani żywią dla Stanów Zjednoczonych. Chciałbym powiedzieć waszemu narodowi i przekonać go o gorącem życzeniu Najjaśniejszego Pana i narodu rosyjskiego, aby przyjaźń między obu narodami była umocnioną. Za najlepszy dowód tego szczerego życzenia służy fakt, że Najjaśniejszy Pan, pozostawiwszy na inne kombinacye, natychmiast przyjął przyjacielską propozycyę waszego pierwszego obywatela.

Jeżeli misya nasza okaże się niepomyślną co do innych stosunków, jeżeli staranie wynalezienia podstawy do układów pokojowych w chwili obecnej będzie bezpłodnem, zawsze posłuży ono za jawny dowód przyjacielskich uczuć, wyrażonych przez Najjaśniejszego Pana i naród rosyjski, po-

zostanie na zawsze pamiętnem zdarzeniem, obfitującem w płodne następstwa dla obu wielkich narodów Wschodu i Zachodu.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
2/VIII 1 pp.	737.6	+25.7	57	Pc Z 1	Z dnia 2/VIII Temperatura max.+25 8° C.
2/VIII 9 w.	740 2	+19 8	87	Pc Z 1	Temperatura min.+ 15 1° C.
3/VIII 7 r.	742.8	+15.1	86	Pc W 1	Opadu 0.0

Od Komitetu Wyszukiwania Pracy.

Wydział Wyszukiwania Pracy przy Łódzkiem Chrześciańskiem Towarz. Dobroczynności, aby dać możność zarobku ludności łódzkiej, pozbawionej pracy, skutkiem ogólnego przesilenia ekonomicznego, kołacze zarówno do pp. przemysłowców, przedsiębiorców budowlanych, oraz obywateli ziemskich, że Biuro Wydziału umieszcza bezinteresownie robotników, tkaczów, przędzalników, ślusarzów, studniarzów, kowali, tokarzów, stolarzów, cieślów, oficyalistów, ogrodników, gajowych, leśników, wszelką służbę folwarczną, oraz szwaczki, praczki i prasowaczki.

Komitet Wydziału prosi uprzejmie pracodawców o łaskawe nadsyłanie zapotrzebowań do Biura Wydziału, Łódź, ul. Piotrkowska 117. 621-3

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 21 Іюля 1905 г.

W tłoczni „Rozwoju“, Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**